

opusdei.org

Navarro Valls dla KAI: Jan Paweł II pozostawił świat z większą nadzieją

Zaplanowana na 27 kwietnia 2014 roku kanonizacja Jana Pawła II nie będzie dla mnie zaskoczeniem i potwierdzi jedynie to, czego byłem naocznym świadkiem przez ponad dwadzieścia lat - powiedział w wywiadzie dla KAI dr Joaquin Navarro-Valls. Wieloletni rzecznik Stolicy Apostolskiej dzieli się swoimi doświadczeniami i nie kryje, że każdego dnia wiele czasu

spędza na modlitwie, licząc na wstawiennictwo Ojca Świętego.

15-01-2014

KAI: Panie profesorze, 27 kwietnia Jan Paweł II zostanie ogłoszony świętym. Co ta data dla Pana oznacza? Jak będzie Pan przeżywał ten dzień? Jakie myśli, emocje, wspomnienia będą Panu towarzyszyły ?

- Oczywiście, nie będzie to dla mnie żadne zaskoczenie. Nie jest prawdą, że Jan Paweł II 27 kwietnia zacznie być świętym: święci są takimi za życia, albo też nigdy nimi nie będą. Obecnie Kościół ogłosi właśnie to, że Jego życie, które przez wiele lat obserwowałem na co dzień i to z bliska, było życiem świętego. Z tego powodu podczas uroczystości może powiem raz jeszcze to, co już

mówiłem kilka razy: „Dziękuję Janie Pawle II za arcydzieło, jakim z Bożą łaską i Twoją wielkodusznością uczyniłeś swoje życie”.

KAI: Był Pan pierwszym nie-Włochem, który został Dyrektorem Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej. Dlaczego Jan Paweł II chciał, aby był Pan pośrednikiem między papieżem a światem mediów?

- Trzeba byłoby Go o to zapytać, ale ja nigdy Jemu tego pytania nie postawiłem. Myślę, że Jan Paweł II pragnął dwóch rzeczy: znaku powszechności, to znaczy, że Kościół nie kończy się na Alpach, a także autentycznego profesjonalizmu. Przez wiele lat pracowałem w dziennikarstwie. Pięciuset korespondentów prasy międzynarodowej akredytowanych we Włoszech wybrało mnie dwukrotnie na swojego

przewodniczącego. Ojciec Święty wiedział też, że starałem się żyć w Opus Dei jako osoba świecka zgodnie z wiarą chrześcijańską. Ale muszę ojcu powiedzieć, że miałem wątpliwości, przyjmując tę nominację. Wiedziałem bowiem, że była bardzo wymagająca i zmieniała moje plany zawodowe. Ostatecznie zaufałem bardziej Jemu niż sobie: jeśli to był Jego wybór, to można było go przyjąć.

KAI: Powiada się, że Jan Paweł II był papieżem medialnym.

Tygodnik „Time” ogłosił Go „człowiekiem roku 1994”. Skąd brało się zaufanie Karola Wojtyły do mediów?

- Z tego, że dobrze wiedział, co chciał powiedzieć – z jasności Jego przekazu. Dziś mamy do czynienia z ogromną ofertą mediów, ale bardzo często przekazywane są jedynie słowa, a nie pojęcia: jest tak wiele

hałasu, ale niewiele słów prawdy. Pewien krytyk amerykańskiej telewizji napisał w „New York Times” w czasie jednej z podróży papieża w Stanach Zjednoczonych: „On panuje nad telewizją, ignorując ją”. Jan Paweł II nie był zależny od konwencjonalnych zasad komunikacji. Wiarygodnie przekazywał rzeczy prawdziwe, które docierały do ludzi.

KAI: Co sprawiało, że Jego sposób komunikowania był atrakcyjny?

- Jego niezwykła wyrazistość, ale przede wszystkim Jego przesłanie, treść idei i myśli, jakie oferował ludziom. Nie wyjaśniał, jak nie być złym, ale nauczał, jak być dobrym. Sprawiał, że cnota stawała się sympatyczna. Ludziom żyjącym w epoce antropologicznie pesymistycznej ukazywał, że wszyscy jesteśmy czymś więcej niż nam o nas samych mówi dzisiejsza kultura.

Otwierał perspektywy na wszystkie ludzkie sytuacje. Kiedy się z nim było, nieuchronnie przychodziło na myśl: „Masz rację: mogę i powinienem być czymś więcej, być lepszym”.

KAI: Jakie, Pańskim zdaniem, były najtrudniejsze „kryzysy medialne” podczas Pańskiej służby u boku Jana Pawła II? Czy odczuwał Pan Jego wsparcie?

- Było ich wiele, biorąc pod uwagę banalność myśli pewnej części współczesności. Nie było łatwo wyjaśniać niezwykle chrześcijańskie piękno ludzkiej miłości. Nie było łatwo – a wy Polacy jesteście wyjątkowymi świadkami - przekonać systemy polityczne, że u podstaw wszystkiego jest transcendentna godność osoby ludzkiej. Nie było łatwo nauczać, że wojna nigdy nie jest godna człowieka. Oczywiście, także mnie nie było łatwo pomóc,

aby media zawsze przekazywały Jego przesłanie w sposób integralny. Ale nigdy nie czułem się samotny i zniechęcony w tym zadaniu. Ojciec Święty był wspaniałym przykładem nieustępliwości, cierpliwości i dobrego humoru.

KAI: Nierzadko Ojciec Święty był krytykowany przez media. Czy wiedział, co o Nim pisano czy mówiono? Czy cierpiał z powodu tej niesprawiedliwości?

- Kiedyś, kiedy ktoś napisał Jego nieuczciwą krytykę, byłem - można powiedzieć - wściekły. Ale On powiedział mi z uśmiechem: „Ależ spójrz, nawet o Jezusie mówili, iż opętał Go Belzebub...”. Zrozumiałem, że ze świata nie można całkowicie wykorzenić podłości ...

KAI: Jakie wydarzenie było dla Pana najtrudniejsze czy najbardziej dramatyczne u boku Jana Pawła II?

- Trzeba przypomnieć cały miesiąc poprzedzający Jego śmierć. Przy Biurze Prasowym akredytowanych było 9 tys. dziennikarzy z całego świata. Wszystkie stacje telewizyjne na pięciu kontynentach bezpośrednio transmitowały konferencje prasowe, które miałem codziennie. Obrąłem linię przekazywania najzwyczajniej tego, co się działo. Bez przesady, bez zbędnych komentarzy, bez osobistych dodatków. Próbując jednocześnie uspokoić moje uczucia za każdym razem, gdy wychodziłem z pokoju, w którym umierał Ojciec Święty ...

KAI: Jak Pańskim zdaniem Ojciec Święty zmienił świat?

- Myślę, że pozostawił świat z większą nadzieją. Świat, w którym Bóg wydaje się wielu ludziom bardziej Ojcem, bliższym i mniej enigmatycznym. Świat bardziej

niezłomny, bo bardziej ufający Bogu. Świat bardziej wielkoduszny, bo nauczył się, że może dać więcej. Świat, w którym młodzi ludzie nie tylko słuchają, ale umieją sprawić, aby ich słuchano i mogą także nauczać wielkich. Świat, w którym nie brak problemów, ale który potrafi rozpoznać i nazwać te problemy, a więc tym samym może znaleźć ich rozwiązania.

KAI: Czy życie prywatne Jana Pawła II bardzo się różniło, od tego, jakie wszyscy widzieli publicznie? Jakie osoby były najbliższymi przyjaciółmi papieża?

- Prywatnie jego życie nie różniło się od tego, które widzieliśmy publicznie. Ale w kontakcie bezpośrednim było jeszcze bardziej pociągające. Bardziej widoczny był ten zasadniczy rys jego charakteru, jakim była radość: Jan Paweł II był człowiekiem radosnym, bo dla niego

radość nie była jedynie stanem ducha, ale decyzją, przekonaniem u którego podstaw tkwił fakt, że wiedział, iż On i my wszyscy jesteśmy dziećmi Boga. W Jego życiu prywatnym – tak jak i w życiu publicznym - nie potrafił tracić ani minuty. Ale jednocześnie potrafił poświęcać osobom, z którymi przebywał – także swoim przyjaciołom – cały niezbędny czas. Spotykał starych polskich przyjaciół, ale nie chciałbym teraz wymieniać wszystkich tych osób po kolei.

KAI: W nauczaniu duszpasterskim Jana Pawła II znajdujemy szczególną troskę o rodzinę. Czy były jakieś wyjątkowe chwile, kiedy widział Pan, jak bardzo miłość małżeńska leżała Janowi Pawłowi II na sercu? Czy papież modlił się w intencji konkretnych ludzkich sytuacji?

- Problem rodziny był u Jana Pawła II kwestią obecną zanim został papieżem. Papież Paweł VI znał i bardzo cenił myśl biskupa Wojtyły o ludzkiej miłości i rodzinie. Wojtyła nie godził się na akceptację pewnych współczesnych teorii dotyczących relacji między mężczyzną a kobietą, banalizujących ludzką miłość. Walczył, głosił, pisał o tych sprawach i w ten sposób wiele osób mogło napotkać nową drogę. Jego „sukces” w odniesieniu do rodzin wyrażał się w tym, że nie tylko prowadził refleksję i rozmawiał o tych sprawach, ale dużo się modlił za konkretne osoby, za sytuacje osobiste, które znał i które niósł w swojej modlitwie, wraz z imionami i okolicznościami. Z pewnością nie był „teoretykiem” ludzkiej miłości: myślał, pracował i wiele się modlił za konkretne osoby. Sądząc po wielu pozytywnych rezultatach, Bóg Go wysłuchiwał.

KAI: 13 grudnia 1994 r. po raz pierwszy w historii papież napisał list do dzieci. Jaki miał On z nimi kontakt i dlaczego „wymyślił” Światowy Dzień Młodzieży?

- Dzieci Go wzruszały, pobudzały do ogromnej czułości, która przypomniała mi te strony Ewangelii, które mówią o Jezusie i dzieciach. Widział On w dzieciach szlachetny i czysty owoc ludzkiej miłości. Ale fascynowała Go także ich spontaniczność i niewinność. Z młodzieżą było inaczej. Młodzież jest przyszłością, jest jutrem, ale także dniem dzisiejszym: dniem dzisiejszym, w którym ludzie młodzi są często ofiarami kultury groteskowej, podłej, skomercjalizowanej. Kiedy Ojciec Święty się z nimi spotykał, zawsze następowało współbrzmienie: mówił im to, czego nikt im nie mówił, ani szkoła, ani rodzina, ani społeczeństwo. Mówił: „Jesteście

lepsi od założeń jakie mają wobec was samych moda czy współczesna kultura”. A oni to rozumieli. Całe pokolenie ludzi młodych - teraz może już nie tak młodych – znalazło w Janie Pawle II nieoceniony punkt odniesienia.

KAI: Papież Wojtyła - święty. Był Pan świadkiem tej świętości. Jak można było dostrzec tę Jego szczególną więź z Bogiem, z ludźmi, mężczyznami i kobietami?

- Niekiedy wchodziłem do kaplicy papieskiego apartamentu, kiedy nie zdawał sobie sprawy, że nie jest sam. Widziałem Ojca Świętego przed tabernakulum, rozmawiającego z Bogiem. Czasami zaczynał śpiewać. Nie był to śpiew liturgiczny... Jego dialog z Bogiem był ciągły. Potrzebował nieustannej modlitwy. Nawet w sytuacjach publicznych czy w obliczu tłumów. Wydawało mi się, że działanie i kontemplacja

stanowiły w nim jedno. Ostatni raz, kiedy Go widziałem poza łóżkiem, na którym zakończył swoją ziemską egzystencję, siedział na wózku inwalidzkim popychanym przez zakonnicę. Trasa była krótka - jedynie dziesięć metrów między Jego sypialnią a kaplicą. Chciał także fizycznie być blisko tabernakulum. I trwał tam godzinami.

KAI: Czy Pańskie życie zmieniło się po spotkaniu Karola Wojtyły? Czy modli się Pan do Boga za Jego wstawiennictwem?

- Być może moje życie zmieniło się w wielu aspektach, z czego sam nie zdaję sobie sprawy. Oczywiście, nie otrzymałem od Niego wiary, ale przyczynił się On przy wielu okazjach do nadania jej konkretnej formy. Kilka dni po Jego śmierci podczas konferencji prasowej pewien niemiecki dziennikarz zapytał mnie, czy brakuje mi Jana

Pawła II. Niemal bez namysłu odpowiedziałem, że nie. I widząc jego zmieszanie, dodałem: „Po pierwsze, z uwagi na wykonywaną pracę, byłem z nim dwie do trzech godzin dziennie. Teraz mogę być z Nim w kontakcie dwadzieścia cztery godziny na dobę”. Nie wiem, czy zrozumiał on w pełni, to co mówiłem...

Rozmawiał o. Stanisław Tasiemski OP (KAI) **Joaquin Navarro-Valls** urodził się 16 listopada 1936 roku w Cartagenie na południu Hiszpanii. W 1954 roku wstąpił do Opus Dei. Studiował medycynę, specjalizował się w psychiatrii, a następnie – w 1968 roku – ukończył studia dziennikarskie.

W latach 1962-1964 był asystentem w Barcelonie i tam założył naukowe czasopismo "Diagonal". Później pracował w Rzymie jako korespondent dla "Diagonal" oraz

"Nuestro Tiempo". W tym czasie poznał ówczesnego metropolitę krakowskiego, kard. Karola Wojtyłę. W 1977 roku Navarro-Valls był korespondentem włoskim i bliskowschodnim madryckiego dziennika ABC. W 1983 roku i 1984 roku był przewodniczącym Stowarzyszenia Prasy Zagranicznej we Włoszech.

Od 1984 r. do 11 lipca 2006 r. dr Joaquin Navarro-Valls był Dyrektorem Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej. Za medialną obsługę pontyfikatu Jana Pawła II otrzymał liczne nagrody medialne we Włoszech. Od 20 stycznia 2007 roku jest prezesem Rady Nadzorczej prywatnego Uniwersytetu Biomedycznego prałatury Opus Dei, a od 2009 – prezydentem fundacji „Telecom Italia”.

Postanowieniem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Lecha

*Kaczyńskiego z 5 października 2006
został odznaczony Krzyżem
Komandorskim z Gwiazdą Orderu
Zasługi.*

KAI

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/navarro-valls-dla-kai-jan-
pawel-ii-pozostawil-swiat-z-wieksza-
nadzieja/](https://opusdei.org/pl-
pl/article/navarro-valls-dla-kai-jan-
pawel-ii-pozostawil-swiat-z-wieksza-
nadzieja/) (05-04-2026)